Nr. 235 | We Lwowie Wtorek dnia 25 Sierpnia 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 mgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 6 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kirelli · we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes · H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres! 31

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 24. sierpnia.

Ciszę polityczną, zalegającą od dłuższego czasu te gmachy we Wiedniu, które mieszczą w sobie biura ministerjalne, przerwała w minionym tygodniu na krótką chwilę wiadomość, że hr. Taaffe zamierza wkrótce powiększyć grono kolegów swoich — ministrem dla komunikacyj. Wiadomość ta była zresztą nie nowa, gdyż od dawna już pojawiała się sporadycznie w prasie wiedeńskiej, obecnie zaś posiada ona niezawodnie o tyle aktualniejszą wartość, iż zadecydowane upaństwowienie kolei Karola Ludwika mogło w istocie popchnąć prezesa gabinetu do urzeczywistnienia dawnego swego projektu. Rzecz naturalna, że równocześnie z poruszeniem tej sprawy w dziennikach, zaczęto na wszystkich punktach zastanawiać się nad ewentualnymi kandydatami do nowej teki. Jedni twierdzą ogólnikowo, że nominacja spadnie na szeregi pogodzonej z hr. Taaffem lewicy — w czem rzeczywiście jest wiele prawdopodobieństwa — drudzy wspominali p. Bilińskiego, jako upatrzonego już kandydata, inni wreszcie wspominali o br. Czediku, obecnym generalnym dyrektorze kolei państwowych. Kto z kombinujących bliżej prawdy... okaże niedaleka przyszłość. My, nic wdając się dziś w ocenę merytoryczną kandydatur rzeczonych, polegających do tej pory na kombinacjach jeno, poprzestajemy na suchem ich zarejestrowaniu.

W czwartek rozpoczęły się w Monachjum rokowania nad traktatem handlowym między Niemcami, Austrją a Włochami. Układy mają charakter ściśle poufny. Według informacji *Pol. Cor.*, jest wszelka nadzieja, że porozumienie między rokującemi państwami da się w krótkim czasie osiągnąć. Po ukończeniu układów z Włochami, podjęte będą bezzwłocznie ponowne konferencje z Szwajcarją, ponieważ powszechnie się spodziewają, iż do tej pory istniejące między nią a Austro-Węgrami różnicc będą uchylone. Wreszcie Włochy, porozumiawszy się z Niemcami, Austrją i Szwajcarją, zamierzają zwrócić się do Hiszpanji, Portugalji i Rumunji, w ciągu zaś roku zawrzeć także traktat z Turcją i Bułgarją.

Prasa niemiecka, która z natężoną uwagą śledziła w swoim czasie obchody kronsztadzkie, dziś przysłuchuje się prawie tak samo pilnie odgłosom z zatoki Spithead, gdzie ugaszczają eskadrę francuską Anglicy. Bo też mówione i pisane było w tych dniach wiele rzeczy, które musiały baczność niemiecką podniecić. W Paryżu i w Londynie jednocześnie dawały się słyszeć głosy, że Anglja opuszcza trójprzymierze, że się chce do Francji zbliżyć, że żałuje uroczystego przyjęcia, sporządzonego cesarzowi Wilhelmowi, i że pragnęłaby wrażenie jego zatrzeć. Nadzwyczajne przygotowania angielskie do ugoszczenia Francuzów, oraz przyjazny dla nich ton prasy, choćby nawet nie potwierdzały wprost tych wszystkich zdań, to w każdym razie dostatecznie usprawiedliwiają zajęcie, z jakiem Niemcy spoglądają dziś ku wybrzeżom Anglji, gdzie się te wszystkie niemiłe dla nich rzeczy stać, według zapowiedzi, były powinny.

Zakaz wywozu żyta z Rosji również niedaje spokoju prasie niemieckiej. Najlepiej może radzi sobie kanclerska *Nordd. Allg. Ztg.*, która trzymając się przysłowia: „nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło“, stara się i z tego niefortunnego dla Niemiec faktu korzyść wyciągnąć. W dwóch kierunkach — powiada — możemy z dzisiejszego położenia naukę na przyszłość dla siebie wyciągnąć. Naprzód musimy się nauczyć więcej, niż dotąd, cenić wartość wysoko rozwiniętego ojczystego rolnictwa; powtóre, musimy uznać konieczność reformy handlu zbożowego, oraz lepszej organizacji w zaopatrywaniu pojedyńczych części kraju w potrzebne im zapasy zbożowe. Na dziś poprzestajemy na zaznaczeniu głównych, wytycznych punktów tego, czego się nauczyć możemy z doświadczeń, jakieśmy obecnie przeszli, nie zapuszczając się w szczegóły środków i dróg, do tego celu prowadzących“.

Zanosi się na bardzo ciekawy spór między byłym kanclerzem niemieckim, a ambasadorem niemieckim w Paryżu hr. Münsterem. Znany jest czytelnikom opis zajścia w pałacu kanclerskim w dobie przesilenia kanclerskiego, przy którem był także obecnym hr. Münster, a który z wrażeniami swemi zwierzył się przed paryskim korespondentem *Times'a*, p. Blowitzem. Ten naturalnie postarał się o rozpowszechnienie tych wiadomości, do pewnego stopnia Bismarka kompromitujących. Dopiero po upływie kilku tygodni hr. Münster upoważnił londyński *Daily Telegraph* do zaprzeczenia autentyczności interwiewu i do lakonicznego oświadczenia, że „ogłoszony został bez wiedzy i pozwolenia ambasadora, który też wszelką odpowiedzialność za zawarte tam twierdzenia ze siebie odrzuca.“

Na to oświadcza *Münch. Allg. Ztg.* w imieniu księcia Bismarka, że lakoniczne i „naciągane“ *(gewundene)* zaprzeczenie hr. Münstera bardzo dobrze może być uważane za potwierdzenie i dlatego publiczność niemiecka powinna dokładnie wiedzieć, czy ambasador niemiecki, który „swego czasu na propozycję księcia Bismarka powołany został do służby dyplomatycznej“, istotnie powierzył korespondentowi różne wiadomości poufnie, które w rzeczywistości są nieprawdziwemi. Ks. Bismark nie chce też na razie posądzać reprezentanta Niemiec u francuskiej rzeczypospolitej o chęć rozmyślnego rozsiewania fałszywych wieści o Bismarku, gdyż „nie rzucałoby to korzystnego światła na jego talent dyplomatyczny z jednej strony, a z drugiej strony wiedzieć powinien, że w tych sferach społeczeństwa, do których należą tak książę Bismark, jak hr. Münster, tego rodzaju obrazy rzadko pozostają bez skutków.“

Dalej opowiada o sobie były kanclerz, że podanie swe o dymisję doręczył cesarzowi dopiero na kilkakrotnie wystosowany doń rozkaz cesarski, „ponieważ w chwili ówczesnej nie chciał na siebie brać odpowiedzialności za krok taki“. A zatem, jak twierdzi Bismark, w chwili doręczenia podania, nie było dlań żadnej wątpliwości, że dymisja zostanie przyjętą i dlatego nie miał najmniejszego powodu oburzenia się na to w obecności hr. Münstera. Przeczy także Bismark, jakoby uspokoiła go dopiero nieco nominacja na księcia lauenburgskiego. Przeciwnie, Bismark już dawniej był przeciwny temu tytułowi i obecnie go też nie nosi. Dlatego więc musi były kanclerz koniecznie żądać, żeby hr. Münster wystąpił z wyraźnem i niedwuznacznem oświadczeniem w sprawie interwiewu swego z korespondentem *Times'a*. Tymczasem najnowszy numer tego europejskiego organu londyńskiego zawiera oświadczenie swego korespondenta paryskiego, w którem tenże podtrzymuje w zupełności to, co twierdził i dodaje jeszcze, że hr. Münster „życzył sobie ogłoszenia interwiewu i miał nawet rozkaz życzenia sobie ogłoszenia.“

Co na to hr. Münster, co na to Bismark? Dowiemy się zapewne niebawem wielu ciekawych rzeczy.

W braku pewniejszych wiadomości politycznych, prasa zagraniczna zabawia się w różne domniemane kwestje, którym przeto najczęściej brakuje realnej podstawy. Do rzędu tych zapewne zaliczyć wypadnie informacje londyńskiego *Timesa*, zaczerpnięte jakoby ze Stambułu, iż za wpływem rosyjsko-francuskim, sułtan bliskim jest zawarcia traktatu z temi mocarstwami, od czego Niemcy usiłują wszelkimi sposobami odwieść Abdul Hamida. Istotnem źródłem tego rodzaju pogłosek, rozsiewanych coraz częściej przez dzienniki angielskie, jest rzeczywisty fakt, iż Turcja chwilę obecną uważa za bardzo wygodną do podniesienia sprawy egipskiej i rozwiązania jej w sposób, dla Anglji mniej pomyślny, niż niegdyś.

Reforma konstytucji belgijskiej znów odroczoną została; izba deputowanych rozjechała się na ferje, a sprawozdanie komisji centralnej niezostało jej przedstawione, jak to przed kilkoma miesiącami obiecywano. W przeddzień odroczenia izby, przyszła znów na porządek dzienny kwestja rzekomego tajnego traktatu z Niemcami. Prezes ministrów, Beernaert, odpowiadając na odnośną interpelację, oświadczył, iż: W roku 1831 został wprawdzie zawarty tajny traktat między Belgją, Prusami, Austrją i Anglją, upoważniający te mocarstwa do zajęcia w razie potrzeby, na własny koszt, wzniesionych twierdz belgijskich, traktat ten atoli nigdy nie stał się prawomocnym, gdyż nigdy izbie belgijskiej przedłożony nie został. Oprócz tego Belgja, bez żadnej ze strony mocarstw przeszkody, większą część tych twierdz zburzyła; wreszcie Belgja w roku 1870 została upoważniona do wzbronienia przystępu obcym armjom. Państwo belgijskie będzie i nadal wypełniało obowiązki neutralności. Deputowany Janson w imieniu lewicy oświadczył, iż zgadza się na wywody ministra, że fortyfikacje nad rzeką Maasą bronią Belgji przed każdą obcą armją, a „tajne traktaty“ są czystą bajką.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Francusko rosyjskie przymierze — czem może być właściwie dla Europy? „Graždanin“ o tem przymierzu. Na efekt dla Europy. Skutki oddalonego terminu na wywóz żyta z Rosji. „Odeskij Wiest“ o wrzekomej manipulacji żydowskiej. Dla [illegible] mają przybyć do Pragi. Co robią w Łodzi według rosyjskich gazet.)

— Po Europie tłucze się, jak Marek po piekle, przymierze francusko-rosyjskie, które, niby już jest, a jednak go nie ma. Dziennikarstwo rosyjskie, gdyby to od niego zależało, dawnoby już zredagowało traktat odporno-zaczepny między republiką francuską, a samodzierżawnym caratem moskiewskim, korzystając z opinji francuskich dyplomatów, którzy są tego zdania: choćby z djabłem, byle przeciwko Niemcom... Ale sfery rządowe w Petersburgu nie mogą się jakoś zdecydować na rolę djabła, a czegoś oczekując, demonstrują i nie spieszno im jakoś podpisać sojusz z Francją. Anglja stanęła znowu Rosji w poprzek i pogroziła palcem z Portsmouth, a pogroziła w ten sposób, że nietylko w Petersburgu, lecz i w Paryżu poczęto myśleć o tem, czy warto i czy można robić sztuczne przymierze, które nietylko nie podtrzyma pokoju w Europie, ale sprowadzić jest w stanie wojnę, a wojna dziś dla Rosji strasznie niewygodna, dla Francji zaś niebezpieczna. Szowinizm dzienników rosyjskich nie wystarczy, aby stworzyć naturalną podstawę do sojuszu francusko-rosyjskiego i nie pomogą też błazeństwa francuskie, wyprawiane po café chantant'ach i cyrkach. Zdaje się więc, że uroczystości kronsztadzkie i petersburgskie, a właściwie owoce z nich, wkrótce zredukują się do zera — taki mroźny wiatr powiał na nie z wód angielskich...

— *Graždanin*, który poprostu nie wierzy w sojusz francusko-rosyjski, tak rezonuje: „dwie poważne wojny: 1812 i 1853—54 r. nie mogły nie pozostawić pewnych nieporozumień, pewnej nieufności pomiędzy dwoma narodami. Tę nieufność podtrzymywała i rozwijała antirosyjska polityka Napoleona III., za którą on zapłacił Sedanem. Po części musiały też wyniknąć pewne różnice zapatrywań pomiędzy rewolucyjną republiką francuską, a konserwatywnem państwem rosyjskiem. Gdy jednak, mimo to, Francja wyciągnęła przyjacielską rękę do Rosji, a ta ostatnia uścisnęła ją serdecznie wobec całej Europy — to oczywiście, taki fakt, ogromnej politycznej doniosłości i historycznego znaczenia, musiał wywołać wyjątkowe manifestacje, w których wszystko było nowe, nieoczekiwane i efektowne... Owóż pomimo woli rodzi się pytanie, czy te wszystkie usiłowania Rosji w kierunku przymierza z Francją, nie są jedynie obliczone na efekt polityczny dla Europy?...

— Zakaz wywozu żyta z Rosji za granicę, obowiązuje dopiero od 15. sierpnia starego stylu, a więc od 28. b. m. licząc czas po europejsku. Ten oddalony termin, według dzienników rosyjskich, spowodował gwałtowny wywóz żyta za granicę, tak, że domagają się od rządu, aby skrócił termin i natychmiast wstrzymał transporta żyta za granicę, które się teraz odbywają na ogromną skalę.

— *Odeskij Wiestnik* donosi, że kupcy żydzi postanowili mięszać żyto z pszenicą i taką mięszaninę wywozić za granicę. Zdaje się jednak, że to jest tendencyjna wiadomość, wymierzona przeciwko żydom, których prześladowanie w Rosji nie słabnie, lecz zwiększa się z dniem każdym.

— Do *Graždanina* donoszą z Pragi, że Rosjanie nie mogą gremialnie przybyć tam na wystawę, chyba w październiku, gdyby bowiem przybyli wcześniej, wówczas nie przybyłby na wystawę cesarz austrjacki. Co prawda, naciągnięta to loika i Moskale chcą tak późno odwiedzić wystawę, żeby się nie spotkać z innymi Słowianami, bo mogłaby ich spotkać niejedna zasłużona impertynencja.

— *Moskow. Wied.*, a za tą gazetą petersburgski *Świet*, skarżą się ze łzami w oczach, że w Łodzi nikt nie chce mówić po rosyjsku, nawet Moskale tam mieszkający, nawet policjanci. Wszyscy mówią po polsku, a często po niemiecku. Biedny rosyjski język jest formalnie uciskany. Bardzo często, dodaje *Świet*, łódzcy Niemcy głośno, w publicznych miejscach bez ceremonji wołają: „ja szwabski Niemiec, a nie moskiewska świnia!“... Czyżby się ten „szwabski Niemiec“ pomylił?...

Kongres socjalistów w Brukseli.

Na środowem posiedzeniu kongresu socjalistów przyszło do starcia pomiędzy delegatami Kahanem, Adlerem i Fraenklem z jednej, a Hohnem z Londynu z drugiej strony. Wszyscy czterej delegaci ci są żydami. Spór toczył się o kwestję zasadniczą. Kahan żądał w wniesionej przez siebie rezolucji, aby zaprzestano „czołgać się i korzyć przed rządami, żebrząc ustaw ochronnych dla robotników“ i tworzono syndykaty robotnicze, któreby zajęły się przeprowadzeniem zamiaru zniesienia pracy zarobkowej. Do rezolucji tej stawili Fraenkel i Adler poprawki, w których oświadczają, że stronnictwo socjalno-demokratyczne posiada tak w Niemczech, jak i w Austrji charakter rewolucyjny i tylko w duchu rewolucyjnym pracować powinno. Na to odpowiedział del. londyński Hohn, że w razie przyjęcia poprawek tych, opuszczą delegaci angielskich „Trades Unions“ bezzwłocznie kongres, gdyż na zawartą w nich myśl godzić się nie mogą. „Trades Unions“ nie są stowarzyszeniami rewolucyjnemi. Po bardzo ożywionej dyskusji postanowiono rezolucji tej nadać brzmienie łagodniejsze, któreby umożliwiło jednomyślne jej przyjęcie.

Delegat amerykański Kahan oświadczył w ogóle, iż przybył tylko dla tego, aby się dowiedzieć, jakie stanowisko zajmują socjaliści europejscy co do kwestji żydowskiej. Mowca jest zdania, że kongres, który poparł tak gorąco interesy stolarzy londyńskich, poweźmie także uchwałę na rzecz „tak ciężko prześladowanego proletarjatu żydowskiego, który dla emancypacji proletarjatu tak wielkie już położył zasługi.“ Mowę tę powitano gromkimi oklaskami, poczem del. Volders oświadczył, że uważa za zbyteczne, aby kongres oświadczył się co do tej kwestji, ponieważ z zasady stoi po stronie prześladowanych, a przeciwko ciemiężycielom. Kwestję żydowską wywołali, zdaniem mowcy, kapitaliści chrześcijańscy, ponieważ nie potrafią konkurować z kapitalistami żydowskimi (oklaski). W końcu przyjęto bez dyskusji wiadomą już rezolucję.

Na onegdajszem zebraniu prezydował Domela Nieuvenhuis. Na zebraniu tem przyjęto wniosek Singera, żądający, aby każdy wniosek resp. poprawki, składano przed dyskusją na ręce biura, które podda je szczegółowej krytyce. Jest to nowy dowód socjalistycznej swobody i wolności.

„Wojna niemiecko-francuska“ przez feldmarszałka hr. Moltkego.

Przed kilku dniami opuściło prasę w Berlinie zapowiedziane sensacyjne dzieło, traktujące o wojnie niemiecko francuskiej, a napisane przez zmarłego feldmarszałka Moltkego. Dzieło to zawiera 27 arkuszy druku, wydawcą jego jest podpułkownik w sztabie jeneralnym Leszczyński. Zmarły feldmarszałek rozpoczął pisanie dzieła w wiośnie 1887 r. i ukończył je już z początkiem roku następnego. Jest ono napisane przystępnym językiem, tak, aby je mogli rozumieć i niefachowi wojskowi i jest niejako uzupełnieniem znanego dzieła o wojnie niemiecko-francuskiej, wydanego przez sztab jeneralny, rzuca jednak niejedno nowe światło na przebieg krwawej rozprawy niemiecko-francuskiej. Moltke w dziele powyższem nie był naratorem, ale zapuścił się na pole krytyki i pod tym względem wiele ciekawych powiedział rzeczy, a mianowicie zastanowi każdego sąd, jaki wydaje o marszałku Bazaine i Mac Mahonie i wielu innych rzeczach, które tu jednak na razie w krótkości tylko streścimy. Aby poznać, jaki duch wieje z całego dzieła, warto przytoczyć niektóre ustępy z wstępu Moltkego do dzieła, w którem zmarły feldmarszałek wypowiada swe poglądy na wojny i ich przyczyny.

ANIMA.

FANTAZJA.

I.

Niebo było pochmurne, gdzie niegdzie tylko błękit się ukazywał. Wieczór się zbliżał, lecz słońce jeszcze nie zaszło...

Morze, olbrzymie, szerokie, ciche, po całodziennym trudzie, jak gdyby zmęczone po burzy, kołysało się spokojnie. Było sine, brudne, takie jak chmury na niebie, jak wybrzeże kamieniste, jak trawy spleśniałe, jak ptaki szare...

Nagle wicher się zerwał. Fale coraz to większe, coraz burzliwsze, zbudziły się z chwilowego odrętwienia. Chmury poczęły szybciej się poruszać, coraz to inne przybierając kształty, poczęły uganiać po niebie, ścigać się wzajemnie. A tam daleko, nad morzem, błękit coraz bardziej był widocznym...

Raz jeszcze strzeliły promienie zachodzącego słońca i oświetliły, jak gdyby na pożegnanie, horyzont. Strzeliły i zabarwiły krańce uciekających chmur, uderzyły w wodę i w złoto ją przemieniły. A z dali, zaciekawione tem zjawiskiem chmurki, zbiegły się w około — i stanęły... bo wicher ustał i przypatrywały się gasnącej kuli płomienistej, która, jak zmęczone oko cyklopa, do snu się układała.

Horyzont się palił... Olbrzymia struga fal na morzu, w złocistem oświetleniu, poruszała się fantastycznie, aż wreszcie znikła, zlewając się z czarnemi wodami morza...

Słońce zgasło, jak gdyby w ciemną przepaść wpadło...

W dali ukazał się okręt...

Coraz to bardziej się zwiększał. Zbliżał się do brzegów nieznanej mu ziemi, poruszany siłą wioseł i prądu...

Wiosła podnosiły się w górę i uderzały w wodę razem, jednostajnie. Okręt kołysząc się, pruł wodę i postępował naprzód...

Na pokładzie sporo było ludzi... kobiety i dzieci leżały na matach. Mężczyzni robili wiosłami. Jeden tylko z nich, starzec, stał na pokładzie, z twarzą zwróconą ku brzegom, a wzrokiem badał nową, nieznaną mu krainę i patrzał czasami w niebo, jak gdyby pytając o przyszłość...

Piękna to była postać. Pomimo wieku, niezgarbiony wcale, nieczuły na ruchy okrętu. Stał jak wódz, jak sternik, spokojny, pogodny i pewny siebie... Włos długi, biały jak śnieg, spadał w sploty na ramiona, mleczna broda pokrywała piersi, a ciemno brunatna odzież, fałdami zarzucona, spięta u ramienia rżniętym kamieniem, spadała aż na bose nogi...

I był podobny do wieszcza, który w przestworzu szuka natchnienia, do pogańskiego kapłana, który panuje w swojej rodzinie, słuchany, kochany, poważany i czczony...

Nazywał się Liberus...

Czoło starca, lekko przedtem zachmurzone, wypogodziło się, wyrównało... Ręką skinął i wiosła się podniosły. Uwisły w powietrzu i nie uderzyły już w wodę. Okręt zbliżał się do brzegów, zwolna, siłą swego pędu, ślizgając się po zwierciadle wód, przeskakując fale...

A działo się to dawno, bardzo dawno, bo za... Cezarów rzymskich...

Ci, którzy byli na pokładzie, stanowili jednę rodzinę. Uciekali z pod włoskiego, szafirowego nieba, uciekali od owego wykształconego ludu, który pod swem panowaniem trzymał świat cały, uciekali od Xystów, zmuszonych rosnąć, choćby na twardej epoce, od zielonych gajów pomarańcz i rozrosłych fig, oczepionych winną latoroślą, od wil, pnących się na góry, zstępujących ku morzu i zwieszających się nad falami, od lasów, kolumn i portyków, od pałaców podmiejskich, od sprosnego i znienawidzonego Rzymu, którego wysłańcy, dogadzając woli i chuci Cezarów, kąpiących się w rozpuście, plądrowali wsie i miasta, urządzając obławy na kobiety i roznosili postrach o życie, tak, że najodludniejsze zakąty nie były bezpieczne...

Uciekali w świat szeroki, daleki, nieznany...

Uciekali, bo chcieli zaznać spokoju chcieli pracować bez ucisku, bez gwałtu, dla siebie i społeczeństwa, które z nich wyrodzić się miało...

Chcieli wyszukać sobie nową ojczyznę, nową wybrać ziemię nowe założyć domostwa, — chcieli szukać szczęścia i ciszy...

Rzucono kotwicę, — okręt silniej zakołysał się — i stanął. Spuszczono łódź... Ruch powstał na pokładzie... Kobiety i dzieci pomagały pilnie... Wrzucano do łodzi kolejno pługi, narzędzia, broń, żywność, wszystko, co niezbędne do życia... Spuszczono potem niewiasty, dzieci... Wylądowali mężczyźni, wylądowali wszyscy...

Wszyscy, — prócz starca...

Liberus stał samotnie na pokładzie pustego już okrętu...

— Znijdź ojcze! Znijdź! wołali z brzegów mężczyźni.

— Znijdź ojcze! Znijdź! wołały kobiety i dzieci.

— Znijdź! prosił na czółnie młodzian, czekając na niego...

Starzec ręce wzniósł w górę, ku niebu, poczem skierował je ku nieznanym brzegom.

Tak stał przez chwilę Liberus, jakby w natchnieniu, jak gdyby pragnął uściskać, objąć w ramiona nieznaną, a przyszłą ojczyznę...

Wreszcie skierował swe kroki do głównego masztu, zszedł z wolna po stopniach, na spód okrętu...

— Pójdź, matko! rzekł cicho.

Ukazała się kobieta...

Lecz byłaż to kobieta, czy widmo?...

Jej postać rozwiała ciemności... Noc, panująca na spodzie okrętu, uleciała przed tem widziadłem...

Tak białą była, jak lilja... tak bladą, jak księżyc, tak ulotną i przejrzystą jak mgła poranna...

Twarz promieniała życiem, oczy świeciły jak dwie srebrzyste gwiazdy, — a jednak... nie było tam życia... Szła z wolna, przesuwając się, jak sen, jak marzenie... jak widmo, jak istota nadziemska, łuną otoczona...

A taki majestat bił z tej postaci, że rzekłbyś, królowa niebios zstąpiła na ziemię... A taki spokój, taka łagodność w jej rysach, że rzekłbyś, wykuli tę postać anieli... A tak była powiewna, ulotna, że chciałbyś ją zatrzymać, by się w mgle nie rozeszła, uchwycić, by nie uleciała ku niebu...

— Pójdź matko! powtórzył Liberus.

Wyszli na pokład...

Ona spojrzała w dal, nad morze, ku brzegom, — a tam w głębi, na firmamencie, zbladł księżyc przed jej jasnością...

Starzec padł jej do nóg i całował kraj białej szaty...

— Animo! Matko moja! — szepnął.

Zwolna jej dłonie ścisnęły głowę Liberusa. Usta się rozwarły, lecz ani słowa nie wyrzekły...

— Animo! — rzekł starzec głosem drżącym. Zejdź do nas, zostań wśród twoich dzieci, przyświecaj nam swym blaskiem, bądź przy nas, otul swem ramieniem, przyciśnij do łona, pociesz wzrokiem, udziel nam sił do życia, do pracy! Animo! Ty nad nami unosić się będziesz, jakoby duch opiekuńczy, ty staniesz się naszą przewodnią gwiazdą, rękojmią naszej jedności! Zejdź do nas!

Zwolna zeszli do łodzi...

Starzec wyjął nóż z zanadrza i przeciął sznur kotwicy. Okręt, porwany falami, popłynął z wiatrem...

Tam na lądzie czekali wszyscy...

Zerwali więc z przeszłością... Przerwali jedyną nić, która ich wiązała z dawną ojczyzną. Byli sami, sami, na pustej bezludnej ziemi, którą zasilić mieli pracą, użyźnić krwawym potem — i którą pokochać pragnęli, jako matkę — karmicielkę.

Padli wszyscy na kolana i pierwszy pocałunek złożyli jej w dani...

— Tu nasze gniazdo! — rzekł Liberus, powstając.—Synowie moi, wnuki i córy! Obejmując tę ziemię, dotąd nie zamieszkałą, ślubujmy jej miłość i wierność do zgonu! Niech synowie, wnuki i prawnuki waszych wnuków, rozmnażając się na tej ziemi, toż samo jej ślubują! Rozprzestrzeńcie się teraz do woli... ziemi tu podostatkiem, a myślcie o waszych przyszłych pokoleniach! Lecz gdy raz szmat ziemi zajmiecie — zostańcie przy nim! a gdy natraficie na kraj, przez innych zamieszkały — cofnijcie się! Niech grabieżą nie splamią się wasze ręce! Ziemia ta, która jest wolną, niech ojczyzną waszą będzie! Z mieczem w dłoni bronić jej będziecie przed najazdem obcych! Dla waszej wolności, dla dobra tej ziemi — życie oddacie! Idźcie każdy ze swą żoną i dziećmi idźcie na wsze strony! Pracujcie i czcijcie naszych bogów i pielęgnujcie waszą ojczystą mowę... Pomnijcie przy pracy na prastarą naszą wiarę, nasze obyczaje, a niech prawa, które wam spisałem, rządzą wami! Idźcie!... A błagajcie bogi, ażeby Anima była zawsze z wami! Z jej imieniem niech jedność was połączy!

I rozeszła się wielka rodzina...

Rozeszli się mężczyźni, niewiasty i dzieci... a nieznana ziemia była im odtąd ojczyzną...

. . . .

Minęły lata, minęły wieki... Rozmnożyli się ci ludzie, jako liście w lesie, jako gwiazdy na niebie...

Powstały domy, wsie, miasteczka i miasta...

A tam, hen, za pagórkiem, w zielonej dolinie, otoczonej gajami, nad brzegiem strumienia, przebywał wciąż Liberus... w ukryciu... nieśmiertelny...

Tam żył przez wieki... stojąc na straży praw, które nadał... tam czuwała Anima nad swoim narodem, tam schodzili się raz na rok wysłańcy wsi, miast i miasteczek, żalić się i radzić, tam załatwiali spory, tam obradowali...

A Liberus stary przysłuchiwał się w milczeniu, bo za niego mówiły ustanowione prawa...

Aż razu jednego uchwalono, że dość, gdy trzech myśleć będzie za innych... Nie chciano już zjeżdżać z daleka...

I zmieniono prawa, ustanowione przez Liberusa... I postanowiono, że trzech tylko będzie rządzić krajem, trzech, wysłanych z daleka z trzech odległych zakątków, trzech, przedstawiających trzy prądy, trzy wymagania...

A Liberus stary słuchał i milczał...

Anima tylko z bolem westchnęła...

I odtąd trzej rządzili, trzej... przedstawiciele różnych prądów i dążeń...

. . . .

(C. d. n.)

Jan Kazimierz Zieliński.

„Dawne to czasy, kiedy dla celów dynastycznych małe wojska żołnierzy z zawodu wyruszały w pole dla podbicia miasta lub zajęcia ziemi i kiedy zamykały się następnie w kwaterach zimowych, lub też pokój zawierały.

Wojny teraźniejszości powołują całe narody do broni, nie ma prawie rodziny, którąby na tem nie cierpiała. Cała siła finansowa państwa na ten cel zostaje zużywaną i żadna pora roku dalszemu przebiegowi wojny nie stoi na przeszkodzie. Dopóki narody samodzielne prowadzić będą życie, będą istniały spory, które tylko za pomocą broni będzie można załatwiać, ale w interesie ludzkości należy się spodziewać, że wojny staną się rzadszemi, tak, jak stały się okropniejszemi.

W ogóle już nie ambicje książąt, ale usposobienia narodów, niezadowolenie z powodu stosunków wewnętrznych, agitacja stronnictw, a mianowicie ich przywódców zagrażają pokojowi. Łatwiej brzemienna w skutki uchwała, dotycząca rozpoczęcia wojny, powziętą zostaje przez zebranie, w którem nikt nie ponosi zupełnej odpowiedzialności, aniżeli przez jednę osobę, choćby najwyżej była postawioną i łatwiej znaleźć miłującą pokój głowę państwa, aniżeli reprezentację narodu, choćby z samych mędrców się składającą. Wielkie wojny nowszych czasów wzniecone zostały przeciw życzeniom i woli panujących. Giełda w naszych czasach zdobyła sobie wpływ, który siły zbrojne w jej interesie wyprowadzić może na pole walki. Meksyk i Egipt nawidzone zostały wojskami europejskiemi dla zlikwidowania żądań wielkiego świata finansowego. Mniej o to chodzi obecnie, czy państwo posiada środki na prowadzenie wojny, ile, czy rząd jest dość silnym, aby jej nie dopuścić. I tak: zjednoczone Niemcy użyły swej siły na to, aby zachować pokój (?), a słaby rząd sąsiada jest największem niebezpieczeństwem wojny.

W takich warunkach wybuchła także wojna z r. 1870/71. Mąż taki, jak Napoleon, na tronie musiał swoje prawa do tronu usprawiedliwić i wzmocnić zdobyczami politycznemi i wojskowemi. Nie zadawalały go zwycięstwa broni francuskiej na dalekich polach bitwy, powodzenie broni pruskiej wzbudziło zazdrość, uważano je za zarozumiałość, żądano pomsty za Sadowę. Prąd liberalny owych czasów opierał się rządom cesarskim. Napoleon musiał więc zrobić mu ustępstwo; władza jego wewnątrz kraju coraz bardziej się chwiała, aż naraz naród usłyszał z ust swego władcy, że potrzeba bić się z Niemcami."

W dalszym ciągu opisuje feldmarszałek krytycznie przygotowania, czynione do wojny po jednej i drugiej stronie, wymarsz armij i plany operacyjne armji niemieckiej i francuskiej. Moltke również podziela zdanie tych, którzy twierdzili, że zachowanie się Bazaina pod Metzem było conajmniej zagadkowem i sąd swój o nim streszcza w tych zdaniach, że 1) nic militarne (strategiczne), ale polityczne powody były przyczyną operacji i czynów, przedsięwziętych przez Bazaina, że względami tymi kierował się już od 16. sierpnia 1870 r. zaraz po odjeździe Napoleona od jego armji. Moltke upatruje w Bazainie jenerała, który nosił się z myślą odegrania roli politycznej i który już w bitwie pod Metzem dnia 16. sierpnia podporządkował swym aspiracjom politycznym zasadnicze względy militarne. Marsz Bazaina ku Metzowi, który poprzedził niefortunne zamknięcie się jego z całą armią w Metzu, nazywa Moltke „manewrem od parady." (Parademanöver) i wyraźnie zaznacza, że wszyscy przywódcy poddanych pod jego rozkazy korpusów armji francuskiej, oświadczyli się przeciw temu pochodowi, ponieważ brak w Metzu dostatecznej liczby amunicji i że koniecznie chodzić powinno o zachowanie tej armji, ponieważ tem się Francji najlepszą odda usługę. Na naradzie tej Bazaine nie powiedział ani słowa, a po południu wydał rozkaz do odwrotu. W skutek tego posądza go Moltke, że widocznie chodziło mu o posiadanie całej wielkiej tej armji w ręku, aby „na czele tej jedynej nie zupełnie jeszcze zgniecionej" armji Francji, módz reprezentować w swej osobie siłę, jakiej nikt we Francji nie posiadał.

Kwestję, czy marszałek w razie urzeczywistnienia swych dalekich planów byłby działał inaczej, aniżeli w interesie Francji, pozostawia Moltke otwartą. Jest to zdanie, którego o Bazainie dotąd nawet żaden autor francuski nie powiedział, a ci go silniej zaczepiali, jak wiadomo, od autorów niemieckich. Zdanie to wywoła niewątpliwie wielką sensację i sprawę zachowania się Bazein'a przed zamknięciem się w Metzu i podczas oblężenia jego armji w tej twierdzy poruszy na nowo. Ciężką popełnił według Moltkego Bazaine zbrodnię przeciw swej ojczyźnie, że względy wojskowe podporządkował swym odrębnym aspiracjom politycznym, gdyż im to zawdzięcza Francja klęski, poniesione dnia 16 i 18. sierpnia.

Nierównie korzystniejszy sąd wydaje zmarły feldmarszałek o Mac-Mahonie, którego zdolnościom zupełne oddaje uznanie i o którego marszu ku Sedanowi powiada, że marszałek działał tu przeciw lepszemu swemu zrozumieniu wojskowemu, że jako posłuszny żołnierz, ojczyźnie poświęcił nawet swoją sławę, swe czyste życie. On słuchał polityki rządu i tylko słuchając tej polityki, przegrał sprawę. Dla tego słusznie, że przynajmniej rana, odniesiona w bitwie sedańskiej, oszczędziła mu hańby podpisania sromotnych kapitulacyj.. Bardzo surowy wydaje też Moltke sąd o „odwadze" Napoleona.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Oskar Widmann, prymarjusz szpitala powszechnego, powrócił do Lwowa.

Nekrologja. W Rzeszowie zmarł d. 17. bm. Stanisław Semp, emerytowany kapitan 40. p. p., w 77 r. życia. — W Królestwie zmarł Adolf Zachert, dawny współpracownik francuskich pism lingwistycznych, ostatnio zaś współwłaściciel fabryki sukna i kortów w Supraślu. — Znakomity fejletonista i poeta czeski Jan Neruda, ur. r. 1834 w Pradze, zmarł po krótkiej ciężkiej słabości. — Józef Kwieciński, b. artysta dramatyczny, zmarł w Warszawie w 78 r. życia. — Marja z Magrysiewiczów Okońska, żona obywatela m. Lwowa i właścicielka realności, zmarła we Lwowie w 66 r. życia. — Wincenty Orlikowski, komisarz magistratu, zmarł we Lwowie w 49 r. życia.

† **Alfred bar. Kanne**, o którego śmierci w Marienbadzie donieśliśmy wczoraj, urodził się we Lwowie w r. 1835. Już w młodocianym wieku dawał ś. p. bar. Kanne dowody niepospolitych zdolności. Wszystkie egzamina prawnicze i państwowe złożył z ogólnem wyszczególnieniem; z równie świetnym wynikiem złożył także egzamin adwokacki, jakoteż doktorat praw. W r. 1857 mianowany koncepistą prokuratorji skarbu, przydzielony został do ekspozytury tejże w Czerniowcach, gdzie pozostawał do końca r. 1867, w którym to czasie zamianowany został adjunktem prokuratorji skarbu. W r. 1868 powołano go na zastępcę skarbowego referenta w sprawach indemnizacyjnych przy namiestnictwie we Lwowie. Mianowany następnie radcą sądowym w Samborze, przydzielony został w r. 1874 do sądu kraj. we Lwowie. W r. 1880 powołany do ministerstwa sprawiedliwości jako referent dla spraw administracji sądowej w Galicji, otrzymał za znakomite pełnienie obowiązków najzupełniejsze uznanie. W r. 1881 zamianowany został radcą sekcyjnym przy ministerstwie sprawiedliwości, zaś w r. 1887 wiceprezydentem wyż. sądu kraj., na którem to stanowisku odznaczono go orderem Leopolda.

W ś. p. Alfredzie bar. Kannem traci sądownictwo galicyjskie jednego z najzdolniejszych sędziów, a gremium wyższego sądu jednego z najlepszych przełożonych.

Mimo wysokiego stanowiska, jakie zajmował, potrafił godzić obowiązki urzędnika z obowiązkami człowieka. Swym taktem, uprzedzającą grzecznością, niewyczerpaną dobrocią serca i prawością charakteru, zjednał sobie ogólną sympatję. W zetknięciu z podwładnymi zdawał się być istnym ich kolegą, przyjacielem, doradcą i towarzyszem. Wychodząc z zasady, że obowiązkiem każdego jest pracować dla dobra społeczeństwa i czynić dobrze, gdzie tylko można, stanowił prawdziwy ideał zacnego męża i prawego obywatela kraju. Nietylko w charakterze urzędowym była jego działalność doniosłą i wydatną, ale i w prywatnych stosunkach, był on szczerym opiekunem, życzliwym doradcą i orędownikiem każdego, kto tylko jego światłej rady i pomocy zażądał.

Zmarły był prezesem kasyna miejskiego, Towarzystwa prawniczego lwowskiego, członkiem wydziału dyrekcji kasy oszczędności, a dawniej i radnym miasta Lwowa. Na każdem stanowisku spełniał swe obowiązki gorliwie, sumiennie i z całem poświęceniem.

Cześć pamięci tego zacnego męża i obywatela! Na życzenie matki zostaną zwłoki ś. p. Alfreda sprowadzone z Marienbadu do Lwowa i złożone będą w grobowcu familijnym w ziemi ojczystej, którą tak ukochał i która z wdzięcznością przyjmie do swego łona swego najlepszego syna.

Kalendarz. Wtorek (25.): Ludwika kr. Wschód słońca o godzinie 5. minut 15, zachód o godzinie 6 minut 46.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Łańcucie pobłogosławiony został związek małżeński p. Marjana Obertyńskiego, z panną Wandą Janiną Kluczyńską, córką p. Kajetana Kluczyńskiego, właściciela dóbr Kluczyna; w Jarosławiu zaś p. Karola Wiberala, urzędnika dyrekcji skarbowej w Brodach, z nauczycielką panną Krupicką.

(*m.*) **Zakład Ossolińskich** zażądał od magistratu konsensu na budowę parterowego budynku, w którymby się mieściły stajnia na 6 koni, szorownia, wozownia i skład siana. Budynek ten 27 metrów długości miałby stanąć w ogrodzie w oddaleniu tylko dwóch metrów od zabudowań, w których się mieszczą bogate zbiory muzealne i usytuowany byłby w ten sposób, iż dominowałby nad całym zakładem. Magistrat na pełnem posiedzeniu, po dokładnem rozważeniu tej sprawy, uchwalił nie udzielić żądanego pozwolenia, a to ze względu na bezpieczeństwo ogniowe. Uchwała magistratu jest aż nadto uzasadnioną, zbiory bowiem, mieszczące się w zakładzie im. Ossolińskich, nie są własnością prywatną, ale publiczną, a w razie pożaru, który w stajni bardzo łatwo może wybuchnąć, uległyby niezawodnie zupełnemu zniszczeniu. A ktoby wtedy, pytamy, powetował tę niedającą się nawet obliczyć szkodę?

Spodziewać się należy, że sama kuratorja zakładu odstąpi od zamierzonej budowy stajen i nie zechce narażać zakładu na niebezpieczeństwo pożaru.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował kontrolora męskiego zakładu karnego w Stanisławowie, Ludwika Schneidera, zarządcą tegoż zakładu karnego.

Rada szkolna krajowa zamianowała Teodora Rybaka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Myszynie; Józefa Prize, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Miłaszowcach; Józefa Stańskowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Isypowcach; Józefa Rogozińskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Szyszkowicach; Antoniego Czyżawskiego, stałym nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły etatowej w Potoku Złotym; Piotra Fotta, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mogielnicy; Marję Krauss, stałą nauczycielką młodszą 2 klasowej szkoły etatowej w Wojniłowie.

Powrót kolonistów. Serja II. kolonji wakacyjnej chłopców, powraca z Hrebenowa do Lwowa w sobotę to jest dnia 29 sierpnia o godzinie 12. w nocy.

Kancelarję adwokacką we Wiedniu (I. Habsburgergasse Nr. 9), otworzył dr. Fryderyk Kratter, syn znanego we Lwowie mecenasa.

Wpisy uczennic do 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej PP. Benedyktynek ormiańskich rozpoczną się w dniach 28., 29. i 31. sierpnia br.

Wpisy uczniów do szkoły męskiej im. św. Antoniego odbywać się będą w dniach 28., 29. i 31. sierpnia br. od godziny 9. do 12. przed południem i od 3. do 5. popołudniu, a na naukę dopełniającą dnia 30. sierpnia br. od godziny 9. do 12. przed południem.

Wpisy uczniów na naukę codzienną w szkole męskiej im. Elżbiety przy ulicy Zielonej odbywać się będą w dniach 28., 29. i 31. sierpnia br. od godz. 9. do 12. przed południem i od 3. do 5. popołudniu; wpisy zaś uczniów rzemieślniczych na naukę kursu dopełniającego do I. i II. klasy w tejże szkole odbędą się w niedzielę 30. sierpnia br. od godziny 9. do 12. przed południem.

Niestety autentyczne. W mieście ***, do zakładu wychowawczego, utrzymywanego przez zakonnice, przychodzi celem wizytacji c. k. inspektor rady szkolnej okręgowej i trafia na lekcję historji polskiej. Uczennica odpowiada na zadane pytanie o Kazimierzu Wielkim długo i szeroko. P. inspektorowi wydaje się jednak odpowiedź ta widocznie za długą, bo, wpadając niejako w odpowiedź uczennicy, kończy: „no, tak! i Polacy, wdzięczni Kazimierzowi Wielkiemu za tak wielkie dobrodziejstwa, od niego otrzymane, powołali po zgonie Kazimierza córkę jego Jadwigę na tron polski...!"

Tenże sam pan inspektor, dowiedziawszy się, że historja austrjacka wykładaną jest razem z historją powszechną, skarcił postępowanie takie, bo „historja kraju rodzinnego powinna osobno być wykładaną"...

Komentarze zbyteczne.

Podróż namiestnika. Z Buczacza donoszą pod d. 24. bm. Przenocowawszy w bogato przyozdobionym starożytnościami dworze p. Marjana Bogdanowicza w Woziłowie, wysłuchał namiestnik w miejscowej cerkiewce mszy św., odprawionej przez ks. dziekana Drohomireckiego [illegible] udał się w dalszą podróż Dniestrem, w towarzystwie kilku okolicznych obywateli. Fotograf Henner ze Lwowa zdjął kilka scen, podczas wyjazdu.

Podczas pobytu w Woziłowie panowała pogoda prześliczna. U brzegów Dniestru witały namiestnika liczne malownicze grupy ludu i procesje.

Po śniadaniu, w gościnnym domu, konserwatora starożytności, p. Przybysławskiego w Uniżu, odbył namiestnik dalszą podróż, odprowadzony przez wszystkich obecnych w Uniżu gości, na dwóch łodziach aż do Hubina, skąd popłynął dalej z kilkoma obywatelami do Drohiczówki, a spożywszy tam objad, udał stę końmi do Buczacza, skąd odjechał dziś o godzinie 5. z rana pociągiem ku Lwowu.

50-letni jubileusz kapłański. Piszą do nas ze Skały nad Zbruczem pod dniem 19. sierpnia: Dnia 15. sierpnia b. r. odbyła się w tutejszej rz. kat. parafji niezwykła uroczystość obchodu 50-letniego jubileuszu kapłaństwa miejscowego proboszcza, księdza kanonika Antoniego Andrzejowskiego.

Już ze świtem dnia tego zapowiedziały salwy moździerzowe tę uroczystość. O godzinie $^1/_2$11. przed południem wyszła procesja bardzo liczna z kościoła do mieszkania księdza jubilata i tu powitało go liczne duchowieństwo obu obrządków, poczem po odebraniu przez jubilata gratulacyj, odprowadzono go do kościoła, gdzie ksiądz dziekan Stanisław Gromnicki, z Buczacza, dokonał poświęcenia wianka z mirtu i laski, którą oddał jubilatowi, wianek zaś włożył mu na głowę. Po tym akcie odprawił ks. jubilat sumę, po której ks. Gromnicki wygłosił bardzo piękne i do głębi wzruszające kazanie, zastosowane do tej uroczystości.

Po nabożeństwie składały deputacje w domu jubilata gratulacje, a to w imieniu rady gminnej, p. René starszy komisarz; w imieniu rady szkolnej miejsc. i grona nauczycieli, przewodniczący rady szkolnej, p. Łotocki; zaś w imieniu parafjan, p. Czajkowski. Oprócz tych otrzymał dostojny jubilat przeszło 200 gratulacyj od różnych osób. W końcu nastąpiło ugoszczenie zgromadzonych, które trwało do późnego wieczora.

Do Krakowa przybędzie w dniu 27. bm. grono turystów paryskich, złożone z 11 osób, pod przewodnictwem Polaka, p. Skwarcowa. Turyści zabawią tu dwa dni i zapoznają się ze wszystkiemi pamiątkami i zabytkami historycznemi Krakowa. Wycieczkę urządza międzynarodowa ajencja p. Lubin w Paryżu.

Dochodzenia w sprawie malwersacyj cłowych na Bukowinie toczą się w najściślejszej tajemnicy, a powiedzieć o nich można na razie tyle tylko, że z wyjątkiem nadużyć urzędnika Banczeskula, który się zastrzelił, zresztą do tej pory nie dały jeszcze nigdzie rezultatu pozytywnego. Okazuje się też, że ogólna suma strat, jakie miało ponieść erarjum skarbowe, obliczona pierwotnie na przeszło jeden miljon zł., jest niepomiernie przesadzoną i została wyśrubowaną wysoko jedynie w tym celu, jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*, ażeby w sferach wiedeńskich wywołać sensację i podnieść zasługę niektórych jednostek.

Ze sfer wojskowych. Na ćwiczenia wojskowe przybyli do Czerniowiec: komenderujący ks. Windischgrätz, jenerał Fischer i brygadjer obrony krajowej fm. M. Schmiedt.

Oprócz bataljonów 76. i 78. obrony krajowej przybyło tam na ćwiczenia 624 rezerwistów 41. pułku piechoty.

Inspektor artylerji fmp. Weigel przybył do Przemyśla w piątek d. 21. bm. w celu przeglądu artylerji i zabawił przez kilka dni. Jeneralny inspektor piechoty fmp. br. König przybył wczoraj do Przemyśla.

Wystawa koni, która odbędzie się w Przemyślu w dniach 7. i 8. września br., zapowiada się świetnie. Ks. Adam Sapieha i ks. Lubomirski obeszlą wystawę pięknymi okazami koni krwi ardeńskiej; udział obywatelstwa z powiatów przemyskiego, mościskiego, jarosławskiego i cieszanowskiego zapewniony. Na placu wystawy przygrywać będą od godziny 4. do 7. po południu muzyki wojskowe. Dnia 7. września wieczór, jako w dniu zgromadzenia strefowego, odbędzie się w hotelu „Victoria" wspólny bankiet dla uczestników zgromadzenia. Wyścigi oficerów 6. pułku ułanów na błoniach krównickich nastąpią d. 8. września. Ku uczczeniu zamknięcia wystawy urządzony zostanie „piknik", w którym weźmie udział obywatelstwo i korpus oficerów 6. pułku ułanów.

Nosacizna między końmi wybuchła — jak donosi *Gaz. Przem.* — w Ostrowie nad Sanem, majątku p. Woźniakowskiego. W skutek zarządzenia weterynarza powiatowego, po zbadaniu komisyjnem ze strony starostwa, zastrzelono 21 koni, będących własnością p. Woźniakowskiego.

Pożar. W Czudynie, powiatu storożynieckiego, wybuchł dnia 19. b. m. wieczorem ogień na folwarku funduszu grecko-orjentalnego i zniszczył zboże, własność p. Fryderydka Fischera, wartości około 2000 zł.

Spłonęła grecko-katolicka plebanja w Opryszowcach, we czwartek dnia 20. bm. wieczorem podczas burzy, jaka podówczas szalała.

Straszny wypadek. W Skei, powiatu suczawskiego, dnia 19. b. m. kopała glinę 14-letnia dziewczyna wiejska, Helena Ohia, kiedy nagle oberwało się sklepienie pieczary i zasypało całkowicie pracującą. Z pod kawałów ziemi wydobyto już nieżywą dziewczynę.

Bazar dla wyrobów krajowych. Rada miasta Przemyśla uchwaliła założenie bazaru dla wyrobów krajowych, wraz ze składem dla wyrobów przemysłowców miejscowych i upoważniła magistrat do poczynienia odpowiednich kroków, celem wystarania się o potrzebne fundusze. Oprócz bazaru, zamierzonem jest przy bazarze założenie osobnego oddziału dla wyrobów przemysłowców miejscowych, aby tychże ochronić od wyzyskiwania przez niesumiennych handlarzy żydowskich.

Zamach na pociąg kolejowy. Na torze kolejowym Jasło-Rzeszów, blisko stacji Moderówka, w nocy na 20. bm. wstrzymany został pociąg osobowy nr. 628 wystrzałem założonej przez budnika spłonki (Knallkapseln). Budnik Miałkowski, rewidując tor przed przyjazdem pociągu, ujrzał na szynach kolejowych belki i kamienie, złożone w celu wykolejenia nadjeżdżającego pociągu. Miałkowski zabrał się szybko do usunięcia groźnych przeszkód, w tej chwili jednak rzuciło się na niego kilku drabów; złamano mu nogę i otrzymał kilka pchnięć nożem. Osłabiony, miał jeszcze tyle sił i przytomności, że położył na szynach spłonkę, dzięki której zbliżający się pociąg uniknął strasznej katastrofy. Poranionego budnika odwieziono do najbliższej stacji.

Dochodzenia sądowe wdrożono natychmiast. Sprawcy dotąd niewyśledzeni. (*Gaz. Rzesz.*)

Wybory do stanisławowskiej rady powiatowej z gmin wiejskich, odbyły się na dniu 20. bm. Wybrani zostali: Oleksa Korolik, Łazarz Winniczuk, Fedor Dmytrasz, Iwan Mychniuk, Ołeksa Tereszkun, Ołeksa Kohutiak, Iwan Serben, Dmytro Buraczek, Hryń Dejdej, Dmytro Obelnicki i Michał Łuczyński.

Poseł do Sejmu krajowego, Józef Huryk, mimo dość silnie rozwiniętej za nim agitacji, upadł, otrzymawszy 92 głosów na sto ośmdziesięciu kilku głosujących.

Wystawienie św. tuniki w Trewirze. Z Trewiru donoszą pod datą 20. sierpnia: „Przy niezmiernym natłoku wiernych i około 700 duchowieństwa, między którymi jest dwóch biskupów zagranicznych, z Luksemburga i Buckingham, odsłonił dziś w tumie, o godzinie 9. rano ks. biskup dr. Korun św. sukienkę, poczem odbyła się suma, w czasie której przemówił ks. biskup stosownie do tej okoliczności. Od samego rana tysiące nabożnych otaczają tum, starając się o uzyskanie wnijścia do świątyni. Na ulicach niezmierny ruch panuje. Wieże miasta są przybrane w chorągwie, podobnie i miasto. Do godziny 8. dozwolono publiczności oglądać św. relikwię. Św. tunika jest ustawioną pod wspaniałym baldachimem ze szkarłatnego aksamitu, bogato obszytego złotem. Na baldachim'e jest umieszczony złoty krzyż z koroną cierniową i gwoździami. Straż honorowa ustawiła się u stóp ołtarza obok relikwji. Marszałkowie w czerwonych płaszczach utrzymują porządek w kościele. W gronie, otaczającem świętą sukienkę, znajdują się członkowie sądu ziemiańskiego, adwokaci, wyżsi dostojnicy wojskowi, duchowieństwo zamiejscowe bardzo licznie zebrane, profesorowie, pierwszy burmistrz miasta Trewiru w towarzystwie wielkiego zastępu urzędników, reprezentanci miejscy, OO. Dominikanie, Benedyktyni i zagraniczni misjonarze.

Z uderzeniem godziny 9. wyszedł biskup Korum z pastorałem i w mitrze, w towarzystwie wyższego duchowieństwa; poprzedzali ich rycerze maltańscy. Na końcu postępował 90 letni staruszek, kapłan przy tumie, podpierany przez młodszego kapłana. Już dwa razy był ten staruszek świadkiem podobnej uroczystości. Wspaniały widok sprawiał ten orszak i jego otoczenie. Po Offertorium okadził ks. biskup św. sukienkę i relikwie. Odsłoniętą św. sukienkę widać z daleka, długość jej odpowiada wzrostowi sukni człowieka średniego wzrostu."

Wiadomości osobiste. Hr. Karol Edward Nałęcz Raczyński, członek dziedziczny izby panów, przybył do Lwowa wraz z małżonką swoją, urodzoną księżniczką Oettingen-Wallerstein.

Nekrologia. Juljan Szemelowski, notarjusz lwowski, były prezydent miasta Lwowa, prezes izby notarjalnej, właściciel kilku kamienic, oraz dóbr ziemskich, zmarł onegdaj po dłuższej chorobie w Krynicy.

Z niedzieli. Przed południem deszcz, popołudniu pogoda prześliczna: nie dziw więc, że kto tylko mógł, opuścił rozpalone mury miasta i podążył na Wysoki Zamek, lub do Parku Kilińskiego, a było także takich bardzo wielu, którzy wyjechali do Brzuchowic, lub Zimnejwody. Pociąg, dążący do Brzuchowic, składał się z 36 wagonów, a ciągnęły go aż dwie lokomotywy. Na złość magistratowi, publiczność rozbiegła się po lesie i używała do godziny 8. wieczorem prawdziwie balsamicznego powietrza. Prócz powietrza, można było dostać dobrego a taniego piwa, dwie restauracje (Breyvogla i kolejowa) funkcjonowały rzeczywiście wzorowo, co z uznaniem podnieść musimy. Szkoda tylko, że restauratorowie nie postarali się o muzykę, gdyż ta byłaby przyczyniła się niemało do uprzyjemnienia wycieczkowcom pobytu w tem uroczem miejscu. Ale i bez muzyki Brzuchowice się rozwiną, jeżeli magistrat zechce się nieco więcej niemi zaopiekować. Niejedno wielkie europejskie miasto mogłoby nam Brzuchowic pozazdrościć — tylko my, a właściwie magistrat nie może tego prawdziwego dobrodziejstwa dla mieszkańców Lwowa należycie ocenić.

Powrót nastąpił wśród deszczu, po godzinie 8. i noga za nogą, koleją państwową, dowlekliśmy się z wielką tylko biedą do Lwowa. Po drodze pogasły w wagonach lampy, z czego panie nie były bardzo zadowolone.

Przyznać trzeba, że oszczędność na kolejach państwowych bywa za daleko posuwaną!

Jubileusz. Dnia wczorajszego oddział manipulacyjny Wydziału krajowego obchodził jubileusz 25-letniej służby swego dyrektora i przełożonego, dra Antoniego Grotta. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Marji Magdaleny. Mszę śpiewaną odprawił ks. Albus, w czasie której odśpiewał udatnie kilka utworów p. Sawicki, funkcjonarjusz manipulacyjny Wydziału krajowego. Następnie cały personal zgromadził się w jednej z sal komisyjnych Wydziału krajowego, przystrojonej w draperje, zieleń i kwiaty. Dra Grotta imieniem całego personalu powitał i składał życzenia p. Bieńkowski, archiwista Wydziału krajowego, a na pamiątkę tej uroczystej chwili wręczył mu adres, arcydzieło sztuki introligatorskiej, wykonany ze skóry i aksamitu w pracowni p. Getritza. Wzruszony do głębi objawami serdecznej tej owacji jubilat, w krótkich słowach podziękował zgromadzonym za pamięć i owację. Po tej skromnej owacji jubilat opuścił biuro, a w godzin kilka i Lwów, udając się na dalszą kurację, którą dla ważnych spraw urzędu przerwać był zmuszony.

Kanoniczny proces informacyjny. Onegdaj rano odbył się w prywatnej kaplicy nuncjatury papieskiej we Wiedniu, proces informacyjny nowo mianowanego gr. kat. biskupa w Munkaczu, ks. Juljusza Firczaka, biskupa koadjutora praskiego, ks. Ferdynanda Kalousa i gr. kat. biskupa przemyskiego, dra Juljana Pełesza.

Wszyscy trzej biskupi złożyli na ręce nuncjusza arcyb. Galimberti'ego, przysięgę na wierność i posłuszeństwo Ojcu św. Jako papieski notarjusz fungował msgr. Tarnassi. O godz. 1 popołudniu odbył się w pałacu nuncjatury objad na cześć nowomianowanych biskupów.

Krwawa bójka miała wczoraj miejsce w szynku przy ulicy Leona Sapiehy pod l. 41, gdzie pobito mnóstwo szyb i szklanek, a kilka osób zostało pokaleczonych.

Ogromną awanturę wywołała wczoraj na ul. Żółkiewskiej Marja Ogrodnik, którą tylko z wielką trudnością udało się policji aresztować. Awanturnica stoczyła zaciętą walkę z kilkoma policjantami, których czynnie znieważyła.

Złodzieja kieszonkowego, Moritza Hirschsprunga, przytrzymano wczoraj na gorącym uczynku kradzieży pugilaresu, na szkodę Romana Molskiego.

Rozbito wczoraj wieczorem zamek do mieszkania złotnika Pinkasa Sasa przy pl. Gołuchowskim l. 8. i skradziono mnóstwo przedmiotów ze srebra i złota. Szkoda wynosi około 300 zł. Złodzieje rozbili kłódkę i wyważyli drzwi wchodowe.

Z wozu tramwajowego wypadła wczoraj podczas wysiadania, Aniela Szustakiewicz i odniosła ciężkie uszkodzenie cielesne.

Za przekroczenie ustawy o odpoczynku niedzielnym, pociągnęła wczoraj policja do odpowiedzialności znowu kilkunastu kupców żydowskich z pl. Gołuchowskiego. Drzwi frontowe mieli oni wprawdzie zamknięte, wpuszczali jednakże kupujących tylnym wchodem.

Listy pozalondyńskie.

V.

18go sierpnia.

Jest religijność i jest religiantyzm, jak jest szczerość i jest obłuda. Widzę w Albionie dużo religijności — kto wie, czy nie więcej, niż gdziebądź w świecie. Lecz daleko wyraźniej uderza mnie cisnący zewsząd religiantyzm.

Gdybym te medytacje miał spisywać dla... dajmy na to: *Dziennika Polskiego*, obawiałbym się, iżby publiczność nad korespondencją moją przeszła do porządku dziennego, t. j. do KRONIKI. Lecz nabuchodonorozieją̨c tutaj na strzyżonym aksamicie traw anglo-saskich i zapomniawszy o dalekim świecie, nie mogę nie medytować czasem nad kolosalnemi zagadnieniami kraju, który, *après tout*, i moją bogaci się najmizerniejszą pracą, ściąga ze mnie podatki i bez mej naturalizowanej wiedzy i woli nie może sporządzić czwórprzymierza. Medytuję przeto po wczorajszej wizycie wielebnego Kaleba i jego przyległości, rad niezmiernie, iż mi na tę leniwą swobodę pozwala zajęty krescencją pan Edward, tańczący w Zakopanem Alfa z panną Omegą i spożywający ogórki, słomiany lwowski wdowiec — bezwątpienia dziennikarz.

O przyszłym całoskładzie wielkich ludów stałego Europy lądu zadecydują: pięść militarna i młot robotnika; przyszłość Wszech Anglji leży w potwornym problemacie jej religiantyzmu. Wjeżdżając do Calais, Hamburga, Kronsztadu, Barcelony, Spezii, Saloniki i Carogrodu, spotykam się natychmiast z mundurem wojskowym; w Albjonie — wita mnie prozelitujący surdut i biały krawat *clergyman'a*, ministra, „dyakona," albo czerwona bluza ochotnika z armji zbawienia. Gdy się pociąg zatrzyma na jakim dworcu, nieznany mi i cylindrowy dżentelman, lub znana tylko z marzeń, piękna Young lady wrzuca mi przez okno na moje łono pakiet „traktów" drukowanych napomnień do cnotliwego żywota. Nie ma też sypialni w domu angielskim, w którejby nie było choć pary chromolitografowanych i ładnie oprawionych przysłów ze starego lub nowego testamentu; żaden, absolutnie żaden ojciec rodziny nie zasiądzie do objadu, zanim najmłodsze dziecko nie odmówi „błogosławieństwa", i żaden od stołu nie wstanie, póki najstarszy potomek nie wygłosi „dziękczynienia". W żadnym europejskim kraju, nieuczęszczający na jakieś niedzielne nabożeństwo mężczyna, nie jest tak skandaliczną osobistością, jak tutaj: Gladstone odczytuje *coram populo* lekcje i ewangelje w swym parafialnym kościele, lord Salisbury śpiewa z ludem wieczorne psalmy. Nakoniec, łacniej kobiecie angielskiej wymówić się od kościelnych obowiązków, aniżeli mężczyźnie — bo kobieta zachodzi i w niedzielę około dziatwy i kuchni, a mężczyźnie nie wolno mieć innego obowiązku *on Sabbath day*, jak — dać dobry przykład.

Ano, toć to wszystko nie jest koniecznie religijantyzmem. Cóż nim jest? Jest religjantyzmem — życiowa norma, której się trzyma znaczna większość tego kraju. Okrągłą cyfrą, W. Brytanja liczy 32 miljony mieszkańców, a pod względem wyznaniowym statystyka rozdziela ich w ten sposób: Kościół anglikański, państwowy, ma blisko 9 miljonów wiernych; katolików jest już przeszło 8 miljonów; żydów, pogan, schyzmatyków i agnostyków z profesji jest niecały miljon — a reszta, 14 miljonów, zapisuje się na wiarę sekt najróżniejszych, tworzy ogromną rzeszę nonkonformistów. Są w niej sekty szczerze religijne, wierzące zaciecie w wyraźne dogmaty swoje — jak np. metodyści, prezbiterjanie, baptyści, weslcyanie i kwakry — lecz ogół, choć uklasyfikowany według przeróżnych haseł religijnych, skupia się pod jednem, wielkiem, religijno-społecznem hasłem: Niezależności. Niezależności umysłowej i moralnej od wszystkiego, co jest ludzkiem, co do ziemi należy i świata — niezależności tak kompletnej, że, w przekonaniu tego sekciarstwa, wszystkie rzeczy i sprawy pozaziemskie powinien człowiek pozostawić Bogu, prosić go, by miał pieczę na niemi i.. tylko wierzyć, że się jest zbawionym, jeżeli się wiedzie żywot rzetelny, *an honest life*. Niezależność ta pragnie być również kompletną w sprawach ziemskich.

Jakże nie mam winszować sobie, iż mogę oglądać codziennie ten żywot rzetelny, wiedziony przez mojego gospodarza? Honest John wie, iż jest zbawionym... dwa razy na dzień: rano, przed śniadaniem, wzniósłszy oczy ku powale, mówi: „Wiem, o lordzie, żeś mnie zbawił, więc mi teraz pomóż w codziennej mej pracy!" Wieczorem, dziękuje Stwórcy za zbawienie i za pomoc w gospodarstwie. Nadto wszystko jest dyakonem. Na czemże więc polega rzetelny jego żywot? Śledziłem go przez dni kilka tak uważnie, jak gdybym był zesłanym nań tajnym policjantem, nie odstępowałem go na krok między porannem zbawieniem i wieczornem — i oto, com zauważył: Rzetelny żywot polega na ciężkiej pracy od świtu do zmroku; na przeklinaniu robotników, deszczu, podatkowego poborcy i wygasłej fajki; na złym humorze w domu; na wstrzemięźliwości od wódki i wina; na zjadaniu obfitych pokarmów i na twardym śnie spracowanego człowieka. Dalej, John jest rzetelnym, bo płaci podatki, choć klnie, na czem świat stoi, gdy od niego zażąda W. Brytanja taksy od żoninego pieska i chce się koniecznie dowiedzieć, ile się jej należy od czystego z farmy dochodu; klnie John na podatek szkolny, policyjny i dla ubogich. John jest rzetelnym, bo nie żąda niczego od nikogo i żądać nie potrzebuje — skoro tylko zapotrzebuje rady od sąsiada... wątpić zaczyna o swej rzetelności i zbawieniu; jeżeli pożyczyć musi grosza... przestaje być rzetelnym w opinji własnej i wszystkich, wiedzących o pożyczce — dopóki jej nie spłaci i nie odzyska swej *honest independence*. John, gwoli swej rzetelności, nie pożyczy złamanego grosza własnemu bratu, własnemu dziecku nawet... chyba już w najrozpaczliwszej ostateczności; nie wesprze przydrożnego kaleki, bo na to płaci podatki.

Ba! gdybyż to było wszystko! gdybyż to były najważniejsze warunki zbawienia! Istotą tychże jest, że: John musi nienawidzić anglikanów, katolików i sekty, rządzone hierarchicznie; że powinien na wiarę swą przywracać każdą, według możliwości, istotę ludzką; że wszelką umysłowość, nie produkującą funtów sterlingów, uważać będzie za obmierzłe mazgajstwo, zniewieściałość, obrzydłą Panu: że przeto zawodowy malarz, rzeźbiarz, poeta, kompozytor i powieściopisarz — to człowiek, obrany z rozumu, półczłowiek, znajdujący uznanie i utrzymanie między podobnymi sobie — głupcami. John nienawidzi wszystko, co w jego oczach formą jest, nie treścią: jest więc pogardliwym wrogiem ogłady

towarzyskiej, poloru, a choć sam nie zawsze jest gburem, trzyma się ściśle tej zasady: że wszelka wytworność, form, myśli, sukien, otoczenia, jadła i napoju, obejścia, wykształcenia i wychowania... jest najzupełniej czczym i próżnym blichtrem, a więc fałszem, więc grzechem — przeciwko prostej i otwartej szczerości. Jako taka, jest ona w obliczu Johna znamieniem papieżników, anglikanów i arystokratów. Bo — purytańsko-religiancki John jest demokratą i t[illegible]mokratą o tyle zaciekłym, ciasno myślącym, fanatycznym — o ile jest konserwatywnym. Gdyby nie religjanckie gminowładztwo Johna, sięgające od granicy warstw bardzo zamożnych do granicy warstw, zapadłych w bagnie nędzy, pauperyzmu i alkoholu — gdyby nie prozelityzm Johna djakona i jego ministra, Kaleba — W. Brytanja stanęłaby była kilkakrotnie w naszych czasach pożogą i stałaby dziś w płomieniach socjalnej rewolucji. Bezrobocia angielskie rzucają na bruk miast prowincjonalnych po trzy miljony ludzi, mężczyzn, każdej zimy; sto tysięcy tychże jest bez chleba codzień — a niezaprzeczone dotąd cyfry generała armji zbawienia głoszą, że jedna trzecia całej ludności Anglji, Walji i Szkocji jest „zatopiona w morzu nędzy materjalnej, pijaństwa, zbrodni, obłąkania i prostytucji". Gdyby to było we Francji! gdyby, obok dwóch miljonów żołdactwa w Niemczech, było siedm miljonów zdziczałego pauperyzmu!...

Religiantyzm Johna owładnął związkami robotniczymi i z nich wytworzył kolosalną potęgę polityczno-społeczną, znaną pod nazwiskiem „partji wstrzemięźliwości" (*temperary party*), dyktatorki... od r. 1885, tj. od ostatniej reformy wyborczej, która nadała głos dwom miljonom proletarjatu. Ten to niezależny John, nienawidzący katolicyzmu, wolał w r. 1886 głosować raczej za obozem torysowskim, konserwatywnym, aniżeli oddać władzę Gladstone'owi, obiecującemu autonomię katolickiej Irlandji. John, nikt, tylko John, obalił Parnella — bo Parnell już był bliskim zwycięstwa, a upadek jego cofnął sprawę irlandzką o pół wieku wstecz. Milczał Gladstone przez 9 dni po głośnym wyroku rozwodowym; milczało dwa tygodnie duchowieństwo irlandzkie; i przecież było już 24 godzin po wyroku, kiedy narodowe Koło poselskie odbyło w Dublinie wiec jeneralny i zatwierdziło Parnella w jego naczelnem stanowisku. Jakżeż nie miał skorzystać nonkonformizm z jedynej szansy, jakżeż miał ścierpieć, by w Dublinie rządził parlament, obierany przez rzymskich biskupów i księży? John potępił Parnella za cudzołostwo p r z e d irlandzkiem duchowieństwem, a ponieważ John znaczy 14 miljonów dusz i przynajmniej półtora miljona wyborców — Gladstone wyrzekł słowa. Za Gladstonem — hierarchja irlandzka, a za nią większość Parnella kolegów, których on sam był sprowadzał do Westminsteru, którzy przez lat 10 byli ślepem w jego ręku narzędziem, którzy dziś bez niego są bandą bezradnych żaków, czekających na łaskę i niełaskę westminsterską.

Takie to i inne są tu moje medytacje. Ludziska mówią: Dyć nonkonformizm obstaje za Gladstonem wiernie, daje mu jedno po drugiem zwycięstwo wyborcze... wiedząc, iż Gladstone obowiązany jest podjąć zawieszoną sprawę autonomji irlandzkiej! Jakże pogodzić tę sprzeczność? Sprzeczności nie ma. John wie doskonale, że najotwartszym jego wrogiem w parlamencie jest anglika[illegible]stokratyczny toryzm, że bliższym jest mu i Ka[illegible] brytański (jego własne dziecko!) że Gl[illegible] wrócić ster rządu — aby nim rządzić potem otwarcie: by przeprowadzić kasatę państwowości anglikanizmu, zaprowadzić radykalne reformy w ziemiaństwie i w stosunkach robotniczych, znieść izbę lordów, otworzyć wstęp bezpłatny do uniwersytetów, zaprowadzić rządy gminne (autonomję gmin), by pozbyć się podatków dochodowych i wielkich urzędów dworskich i podatków na apanaże mnożącego się potomstwa brunświcko-battenbergsko-szlezwig-holsztyńsko-teutońskiego, by — i t. d.

Medytować potrafię. Ale w pisaniu o tem wszystkiem do *Dziennika Polskiego* musi mnie kiedyś wyręczać według londyńskich okoliczności

Edmund S. Naganowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Nitouche", operetka w 3. aktach Hervy'ego. Piąty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki sceny warszawskiej; jutro we środę „Dom otwarty", komedja w 3. aktach M. Bałuckiego.

Z teatru. Onegdaj popołudniu przedstawiono „Nerwowych", jednę z najlepszych krotochwii Sardou. Licznie zebrana publiczność bawiła się wybornie, co przypisać należy zarówno wesołej osnowie krotochwili, opartej na jednej z najpowszechniejszych plag naszego wieku, jakoteż nader ożywionej grze artystów.

Wieczorem wystąpiła po raz trzeci pani Adolfina Zimajer, jako Elza i — co dodawać zbyteczna — w wdzięcznej tej partji święciła zwykłe swe tryumfy.

Humor artystki, jej werwa niespożyta, zasługują w istocie na podziw.

Artemizją, pełną rycerskiej, wojowniczej weny, była pani Kasprowiczowa, która pomściła dzielnie zdradę przeciwko małżeńskiej wierności, popełnioną przez przeniewierczego potentata. Postać udzielnej władczyni na Massa-Carrara, zyskała w jej interpretacji na plastycznej wyrazistości.

Pani Skalska jako Violetta, p. Skalski w roli Baltazara, oraz p. Jerzyna (Umberto) zbierali zasłużone oklaski.

„Wesoła wojna" onegdaj zakończyła się przeto zwycięstwem dla artystów i — dla kasy.

Dziś powtórzoną będzie na ogólne żądanie „Nitouche" z duetem kocim, w którym wystąpi po raz drugi p. Rapacki.

We środę premiera pod tytułem „Przylepki". Autorem jest młody autor francuski Sandillot, którego farsy są obecnie w modzie, a dyrektorowie teatrów paryskich idą w zawody, by nabyć i wystawić na swej scenie każdy najświeższy utwór popularnego autora.

Teatr polski St. Lasockiej pod kierownictwem Leona Rożańskiego, wyjeżdża w tych dniach ze Złoczowa do Brzeżan, gdzie między innemi wystawi następujące sztuki: „Książę Pan", „Klub kawalerów", „Honor" Sudermana, „Safanduły", „Minowski" Mańkowskiego i „Właściciel Kuźnic".

„Tygodnika ekonomicznego" wyszedł nr. 34. i zawiera: Zakaz rosyjski wywozu żyta (W. L); Zgromadzenie gal Towarzystwa leśnego; O przymusie asekuracyjnym w Austrji (Bolesław Lewicki); Kronika ekonomiczna (dr. X); Z targów zbożowych; Wiadomości handlowe (dr. M.); Kurs giełdy wiedeńskiej; Cennik izby handlowej i przemysłowej; Ogłoszenia.

„Równe prawo." W teatrze Lessinga w Berlinie wystawiono w sobotę nowy dramat Reinholda Linga, pod tytułem: *Gleiches Recht*. Przedmiot dramatu stanowi kwestja robotnicza, postawiona z siłą i talentem, choć jednostronnie. Sztuka znalazła bardzo dobre przyjęcie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 34 „BLUSZCZU" za sierpień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ,"

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą, że minister sprawiedliwości hr. S c h ö n b o r n przybędzie w przyszłym miesiącu, najprawdopodobniej dnia 6. września do Galicji, w celu lustracji sądów.

* W sprawie zakazu wywozu żyta z Rosji i Królestwa Polskiego donoszą do *Voss. Ztg.* z Wiednia, że ministerstwo rosyjskie poleciło wszystkim rosyjskim stacjom kolejowym nie przyjmować już obecnie żadnego zboża, przeznaczonego na wywóz za granicę. Pisma warszawskie nie wiedzą jeszcze zgoła nic o podobnem rozporządzeniu ministerjalnem, któreby się też jak najwyraźniej sprzeciwiało ukazowi, zabraniającemu wywozu zboża dopiero od 27. bm. Być może, iż kolejowi urzędnicy rosyjscy robią dzisiaj przy wywozie większe trudności, niż dotychczas, lecz tłumaczy się to chyba tylko zwiększonym wywozem, nie zaś zakazem ministerjalnym.

Do innych pism berlińskich donoszą, że obywatele ziemscy w Królestwie Polskiem obawiają się, iż rząd im pewną ilość zboża odbierze i że zjadą osobne komisje, które sprzęt oszacują i stwierdzą, ile każdy rolnik powinien za pewną przez państwo ustanowioną sumę oddać na rzecz okolic, dotkniętych nieurodzajem. Władze rosyjskie przeszkadzają już dzisiaj przewozowi mąki i chleba, zwłaszcza w mniejszych ilościach. Pod rządem rosyjskim jest co prawda, jak wiadomo, wszystko możliwem; tymczasem, dopóki nie nadejdzie potwierdzenie wiadomości powyższych ze strony wiarogodniejszej, wolimy je uważać za proste manewra spekulacyjne. Z Górnego Szląska i Galicji donoszą, że całe tłumy ludności chodzą codziennie za granicę, ażeby tamże zaopatrzyć się w chleb i mąkę.

* Z Pragi donoszą pod d. 24. bm: Jak tutaj słychać, wczorajszy pobyt hr. Taaffego w Ischlu dotyczył podróży cesarza do Pragi. Taaffe złożył sprawozdanie co do obecnego położenia względem wystawy czeskiej i zaręczył, że cała ludność z zapałem powita monarchę. Szlachta czeska robi już przygotowania na godne przyjęcie cesarza. Cesarz wyjedzie z Ischlu 28. bm.

* Z Belgradu ze strony kompetentnej serbskiej otrzymuje *Polit. Corresp.* zapewnienie, iż wszystkie osoby, które towarzyszyły królowi Aleksandrowi w podróży do Petersburga i Ischlu, wyrażają się z najwyższem zadowoleniem i uznaniem o przyjęciu na obu dworach cesarskich i protestują energicznie przeciw tendencyjnym doniesieniom, jakoby przyjęcie ich w Petersburgu było chłodnem lub pozostawiło po sobie choćby najdrobniejszy ślad niezdowolenia.

Pogłoska o rzekomo nastąpić mającej niebawem dymisji serbskiego ministra skarbu Vuicza, jest bezzasadną. Również nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby minister oświaty Nikolicz, który towarzyszył królowi Aleksandrowi do Paryża, otrzymał od rządu polecenie prowadzenia rokowań finansowych w stolicy Francji.

* Przychylne stanowisko, jakie zajął Watykan wobec republiki francuskiej, wywołało zaniepokojenie nietylko w Niemczech, lecz i w konserwatywno-rojalistycznych kołach francuskich. Według dziennika *Paix* hrabia Paryża miał przysłać papieżowi list z zażaleniami i równocześnie odmówił dalszej wypłaty pensji, jaką dotychczas pobierała z jego kasy nuncjatura papieska w Paryżu. W Rzymie krąży pogłoska o bliskiem ustąpieniu monsignora Mocenni'ego ze stanowiska podsekretarza stanu przy kurji rzymskiej. Według obiegających pogłosek msgr. Mocenni miał oświadczyć rzymskiemu korespondentowi paryskiego dziennika *Matin*, że Leon XIII. oddawna przygotował ostateczne przystąpienie Watykanu do Francji — że w zasadzie wyrzekł się łączności z rządem niemieckim, a nawet z niemieckiem centrum, a wysłał do Paryża reprezentanta w celu spowodowania monarchistów — do przejścia na stronę republiki. Papież dowiedziawszy się o nietaktownych wynurzeniach msgra Mocenni'ego, miał się czuć mocno przygnębionym i postanowił usunąć Mocenni'ego ze stanowiska podsekretarza stanu.

* *Dnewni List* powiada, że potwarzą jest, jakoby Serbja spekulowała na Starą Serbję (należącą do Turcji, gdyż rachunek z Turcją jest dawno skończony. Prawdą za to jest, że Serbja pożąda Bosnji i Hercogowiny. Austrja jest stroną większą i silniejszą, dla tego coś dać może i jeżeli pragnie przyjaźni serbskiej, niechaj szczodrą się okaże. Wszystko inne, to tylko puste frazesy.

* Do rozmaitych wiadomości o powodach i okolicznościach dymisji Bismarka podaje nową *Berl. Tagebl.* Pewnemu członkowi stronnictwa konserwatywnego, gratulującemu zaszczytnej dymisji, odparł książę: „I to nazywasz pan zaszczytnem? Odpędzono mię, jak psa." Otaczające księcia osoby nie sądzą, aby brał udział w rozprawach rajchstagu.

* Wobec rozmaitych komentarzy, jakie w pismach zagranicznych wywoływał fakt, że lord Salisbury nie brał udziału w rewji flot w Portsmouth (bawi na świeżem powietrzu we Francji) podnosi półurzędowy *Temps*, — że to gabinet angielski sam chciał tej, jaką mu obecnie świadczy Francja, grzeczności, i że właśnie królowa sama na pierwszem miejscu w uroczystościach występuje. Przez królowę swoją, złączoną ścisłymi węzłami rodzinnymi z cesarzem niemieckim (jest on jej wnukiem) stwierdza, że pragnie szczerej przyjaźni z Francją, jakoteż w serdecznych pozostać stosunkach z Niemcami. W tej roli królowej manifestuje się neutralność i niezależność polityki angielskiej.

* Według informacji *Voss. Ztg.* zostanie przedłożony sejmowi pruskiemu projekt, dotyczący funduszu welfickiego. *Voss. Ztg.* zaznacza, iż wyklucza się możliwość zwrotu tych pieniędzy ks. Cumberlandowi, że fundusz ten raczej zostanie przeznaczony na cele prowincji hanowerskiej.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 24. sierpnia. Prezes gabinetu hr. Taaffe i minister skarbu dr. Steinbach powrócili wczoraj z Ischl.

Według autentycznych wiadomości, wystosował król Aleksander serbski zaraz po opuszczeniu Rosji telegram do cara, dziękując za przyjęcie. Wskutek tego telegramu, wystosował car wiadomy telegram do króla Aleksandra. (*G. L.*)

Petersburg 24. sierpnia. Ogłoszono ukaz carski, zabraniający wywozu żyta, mąki żytniej i otręb także z Finlandji, począwszy od 27. b m. (*G. L.*)

Petersburg 24 sierpnia. Carstwo, carewicz i reszta rodziny carskiej, tudzież królowa grecka i jej dzieci udali się w sobotę drogą morską do Danji.

Ambasador austrjacki, hr. Wolkenstein, wyjechał onegdaj za granicę. (*G. L.*)

Paryż 24 sierpnia. W Bonetable odsłonięto wczoraj uroczyście pomnik na cześć Francuzów poległych tam w roku 1870. Z tego powodu odbyły się w Bergerac wielkie uroczystości, w których wziął udział także jenerał Obruczew, szef rosyjskiego sztabu jeneralnego. Burmistrz Bergerac'u toastował na cześć cara, całej rodziny carskiej i jenerała Obruczewa. Obruczew zaś pił na cześć oficerów francuskich. Toast na cześć Obruczewa przyjęto okrzykami: „Niech żyje bohater z pod Plewny!" (*G. L.*).

Hamburg 24 sierpnia. Do pisma *Hamburgischer Correspondent* donoszą z Saint Jago, że prezydent chilijski Balmaceda kazał w dniu 19. sierpnia przypuścić kawalerji atak na 60 bezbronnych młodych ludzi, należących do najpierwszych rodzin chilijskich, którzy zebrali się we wsi koło Sant-Jago na pogadankę polityczną. Kawalerja pozabijała, albo poraniniła ciężko owych młodzieńców. Postępek ten prezydenta wywołał wielkie oburzenie w całym kraju nawet między cudzoziemcami.

Wojsko powstańców chilijskich wysiada na ląd na północ od Valparaiso już od 20. sierpnia. Balmaceda wysłał przeciw niemu garnizony z Sant-Jago, Concepcions i Valparaiso. Walka między powstańcami a wojskiem rządowem już się rozpoczęła. (*G. L.*)

Stambuł 24. sierpnia. Osoby wiozące okup za porwanego przez rozbójników Francuza, Raymonda, dopiero wczoraj otrzymały znak życia od bandy zbójeckiej, która cofnęła się w góry, spostrzegłszy pewne ruchy wojskowe.

Do Saloniki wysłała już Porta 2000 funtów tureckich celem uwolnienia Francuzów. — Obiega tu pogłoska, że rozbójnicy porwali jeszcze jednego Francuza osiadłego w Jałowie, w Małej Azji. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Kolin 24. sierpnia. Na zgromadzeniu młodoczeskiem przemawiał p. dr. E n g e l najzupełniej w duchu przekonań V a s a t y'ego o „niebezpieczeństwie trójprzymierza", ponieważ sojusz ten ma na celu zgniecenie Czechów i w ogóle wszystkich Słowian w Austro-Węgrzech. O ile dotyczy a n t i s e m i t y z m u, dowodził mowca, że Młodoczesi bynajmniej nie pomieścili tegoż w programie swoim, a jeśli Vasaty pochwala go, czyni to jedynie jako człowiek prywatny.

Portsmouth 24. sierpnia. Wśród bankietu na cześć eskadry francuskiej, wznoszono toasty na cześć królowej, Carnota i Gervais'go. Ten ostatni toastował na powodzenie miasta Portsmouth.

Mondovi 24. sierpnia. Odsłonięcie pomnika króla K a r o l a E m a n u e l a I. zamieniło się na wspaniałą demonstrację patrjotyczną dla sabaudzkiej dynastji. W uroczystości uczestniczyli ministrowie Rudini, Feraris, Pelloux, liczni senatorowie i deputowani, wreszcie mnóstwo innych dygnitarzy. Król ułaskawił 40.000 popisowych z lat 1848—1872.

Stambuł 24. sierpnia. Okręt rosyjski „Kostroma", został w czasie powrotu swego do Rosji, znów przez parę godzin w Dardanelach zatrzymany. Ambasador carski Nelidow wniósł u Porty ponowny przeciw temu protest.

Petersburg 24. sierpnia. Manifest carski zabrania od dnia 27. b. m. wywozu żyta, mąki żytniej i takichże otrębów, także z F i n l a n d j i.

Praga 24 sierpnia. Wśród wczorajszej żeglugi napowietrznej balonem „Wiktor Hugo" w której uczestniczyli oprócz aeronauty G o d a r d a, także poseł R a d i ń s k y, pewien dziennikarz i kupiec, balon en dostał się na wysokości 1800 metrów w wir burzy i z chyżością błyskawiczną zaczął w dół opadać. Gondola unosząc się w takim piekielnym locie po nad dachami, zawadzała ustawicznie o szczyty, powaliła jeden komin fabryczny, wreszcie opadła w pewnym ogrodzie klasztornym. I teraz okazało się, że wszyscy amatorowie takiej jazdy istnym cudem Bożem ocaleni od niechybnej — jak się zdało — śmierci; tylko redaktor „Prager Abendblattu" odniósł lekkie skaleczenie głowy i rąk.

Celowiec 24. sierpnia. Skutkiem powodzi zawaliło się wczoraj w Tarvis 6 domów. Wszelka komunikacja wozowa i kolejowa na przestrzeni od Tarvis do Pontaffel została przerwaną.

Nowy Jork 24. sierpnia. Skutkiem eksplozji zawalił się jeden dom na placu Parkowym, poczem wśród gruzów wszczął się pożar. Wielu przechodniów i mieszkańców domu poniosło śmierć częścią przez to zawalenie się, częścią w płomieniach, i jak mówią, mnóstwo jeszcze ofiar leży zagrzebanych pod gruzami.

Wiedeń 24. sierpnia. Pisma notują pogłoskę, że rosyjska flota rewizytować będzie wkrótce francuską.

Wiedeń 24 sierpnia. Książę czarnogórski z żoną i następcą tronu ks. D a n i ł ą, przybyli tutaj. Księżna jest już całkiem zdrowa.

Londyn 24 sierpnia. Ponieważ władze cłowe w Odesie wydały rozporządzenie, iż okręty naładowane żytem muszą opuścić port do 25 b. m., a w przeciwnym razie będą musiały wyładować się — przeto, jak utrzymują, rząd angielski postanowił wystosować do Rosji odpowiednie przedstawienie przeciw temu zarządzeniu.

Paryż 24. sierpnia. Zmowa robotników ziemnych ukończona, ponieważ strejkującym zabrakło środków pieniężnych. Strejkujący postanowili w odpowiednim czasie urządzić zmowę ponownie.

Paryż 24. sierpnia. *Moniteur de Rome* powiada, że Watykan nie ma żadnej rękojmi, iż następne konklawe odbędzie się w Rzymie.

Paryż 24. sierpnia. Nie wiadomo jeszcze czy który z ministrów weźmie udział w uroczystości odsłonięcia statuy G a r i b a l d i'ego w Nizzy. Włoski rząd nie wyszle swego reprezentanta, spodziewane są jednak deputacje włoskich republikanów — i ministrowie francuscy z tego właśnie powodu obawiają się, iżby nie znaleźli się w kłopocie.

Paryż 24. sierpnia. W kołach wojskowych obiega pogłoska, że jenerałowie H u r k o i D r a g o m i r o w mają przybyć jako goście na manewry jesienne francuskie.

Petersburg 24. sierpnia. Ogłoszono ukaz carski i dekret ministra skarbu, upoważniające bank państwa do tymczasowej emisji 25 miljonów rubli kredytowych, poręczonej 25 miljonami rubli w złocie, złożonymi w banku państwa.

Petersburg 24. sierpnia. *Nowoje Wremia* podaje, że na dotkniętą nieurodzajem ludność mają być zarządzone w całem państwie składki. W akcji ratunkowej mają wziąć czynny udział klasztory.

Petersburg 24. sierpnia. *Nowosti* wywodzą, że osadzenie bośniackich batalionów w Wiedniu i Budapeszcie jest naruszeniem traktatu berlińskiego i wywoła protest ze strony Rosji.

Petersburg 24. sierpnia. W fabryce prochu w Ochcie rozpoczęto produkcję znacznych mas prochu bezdymnego.

Bukareszt 24. sierpnia. Następca tronu, ks. F e r d y n a n d ma się niebawem wybrać wkrótce z adjutantem, majorem C o a n d ą, w objażdżkę po Europie. Między innemi zamierza książę złożyć wizytę dworowi angielskiemu, skąd pospieszy na manewry jesienne w Niemczech.

Wiedeń 24 sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·95—11·01, na wiosnę 11·5[illegible]—11·64; jęczmień na jesień 10·67 na wiosnę 10·[illegible]; owies na jesień [illegible], na wiosnę 6·62; kukurudza na październik [illegible]; kukurudza nowa 6·50.

Wiedeń 24. sierpnia. Na tutejszy targ było spędzono 5609 sztuk wołów, z tego 1404 galicyjskich. Płacono je po 54—61 zł. za cetnar.

Wiedeń 24. sierpnia. Wczoraj wybuchł pożar w wielkim browarze Liesinga koło Wiednia: stajnie, budynki gospodarskie zniszczone, szkody są znaczne.

Wiedeń 24. sierpnia. Na parowcu dunajowym „Apostag" nastąpiła dzisiaj w nocy przy Futtog eksplozja kotła, przyczem trzech ludzi ze służby poniosło [illegible] kapitan i sternik rany.

Praga 24 sierpnia. Pociąg osobowy, który odszedł stąd o godzinie 7. wieczorem najechał pod Babentsch na pociąg towarowy, przyczem z jak na [illegible] stwierdzono, 12 osób odniesło skaleczenie.

Bruksela 24. sierpnia. Na przestrzeni między Mandelien i Pezonas płoną lasy. Dym dochodzi aż do Cannes. Próby ugaszenia ognia zawiodły.

Nowy Jork 24. sierpnia. Wskutek wybuchu na placu parkowym, zwalił się budynek parkowy, którego szczątki następnie ogarnął pożar. Wiele osób straciło życie, lub odniosło ciężkie rany. Wiele osób przysypanych gruzami, spaliło się żywcem.

Hyeres 24. sierpnia. Łódź ładunkowa „Prezydent Troplong", przybywająca z Tunisu, rozbiła się pod Hyeres. Wszyscy podróżni uratowani.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 sierpnia 1891 r.

HOTEL ZORZA. M. hr. Krasicka, z Wołynia. St. Irsay, z Lipnik. A. Biset, z [illegible]. Leczyniżyna W. hr. Komorowski, z Hawryłówki. P. Obertyńska, z Wołynia. E. Baczyński, z Król. Pol. M. hr. Grabowska, K. hr. Raczyńska, z Zawady. Ks. K. Dudzik, z Dembiev. A. hr. Cetner, z Podkamienia. A. Basili, z Buda-Pesztu. L. hr. Ledochowski, z Wołynia. L. hr. Wattmann, z Cieszanowa. A. Radzimińska, z Wołynia. J. Wachowicz, z Trybuchowiec. C. Pruszyński, z Wołynia. M. Skalski, z Tarnopola. J. Adensamer, z Gródka. F. Nahnenhamp, z Wiednia. S. Łodyński, z Nahorca.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. H. Pinterowa, z Sądowej Wiszni. I. Zieleniewski, z Wołoczysk. A. Sozański, z Grabowic. L. Dzierżkowska, z Chielczyc. Dr. P. Wispek, z Kołomyi. B. Gross, z Słobódki.

HOTEL CENTRALNY. K. Stupnicki, z Buczacza. B. Dembicki, z Tarnobrzegu. K. Komierowski, z Różniowa. B. Ostrowski, z Liszek. I. Wilgo, z Worobijówki. L. Piotrowski, ze Złoczowa. P. Gulin, z Podhorni. L. Samolewicz, z Niemirowa. Teichmann. Rosmann, z Przemyśla. Bardt, z Otynji.

HOTEL KUHNA. M. Witkowski, z Żółtańca. G. Bajer, z Łopuszan. W. Brzuchowicki, z Olszaniey. O. Krynicki, z Dąbrowicy.

Celem wspólnej narady mam zaszczyt zaprosić do Lwowa na dzień 30. sierpnia b. r. Panów właścicieli tych gorzelni, **którem ustawa kontyngentowa** z 4. sierpnia 1891. N. 114 Dz. praw państw. nie przyznaje prawa do kontyngentu.

Zebranie w hotelu Francuskim o godzinie 5. po południu.

Jan Gnoiński.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 24. Sierpnia 1891 r.

Akcje za sztukę.	płacą	żądają
kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 75	208 75
lwow.-czernow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	234 —	237 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	302 —	305 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	236 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 50	101 20
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 60	109 30
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 45	99 1
krajowego 4½ proc. w. a. los. 51 l.	98 65	99 35
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	—
4-proc. w. a.	97 —	97 7[illegible]
4-proc. w. a. los. [illegible]	95 60	96 30
4½ proc. w. a. los. 55 l.	99 [illegible]	00 —
5-proc. w. a. los. 56 l.	95 10	95 83
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 —	[illegible] —
4½%	52 -	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	50 —	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible]4 10	[illegible]4 80
Galic. propinacyjne 6% w. a.	92 50	[illegible]3 20
Pożycz. (funduszu propinacyjnego 5%) w. a.	101 30	102 —
Rozmaitne Banku kraj. 6% w. a.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. 6% w. a.	[illegible] 50	— —
4½% w. a.	98 3	99 —
4% w. a.	91 60	92 30
Losy.		
Miasta Krakowa	91 75	93 75
Stanisławowa	17 —	18 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 58	5 65
Napoleondor	9 36	9 46
Pół imperjał	0 55	—
Rubel rosyjski srebrny	1 25	1 35
papierowy	1 23½	1 23½
100 marek niemieckich	57 90	58 5[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24 Sierpnia 1891 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	8[illegible] 6[illegible]	8[illegible] 8[illegible]
węgierskie banku kredytowego	32[illegible] 7[illegible]	326 -
Banku anglo-austrjackiego	14[illegible] 75	151 50
Unionbanku	2[illegible] —	226 25
kolei Karola Ludwika	2[illegible]6 75	2[illegible]6 75
kolei północnej	[illegible]71 —	27[illegible] —
kolei południowej (Lombardy)	9[illegible] 75	94 50
kolei państwowej	277 50	278 —
kolei lwowsko-czerniowieckiej	286 50	288 —
kolei węgiersko-północno-wschodniej	1[illegible]6 —	1[illegible]7 —
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	— —	—
Akcje towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	150 —	15[illegible] 2[illegible]
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	159 —	16[illegible] —
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B.)	1[illegible]4 50	[illegible]4 50
Losy regulacji Cisy	[illegible]01 50	[illegible]03 25
Akcje Banku dla krajów koronnych	185 75	128
Renta węgierska złota 4-proc.	1[illegible]3 60	10[illegible] 90
Akcje Bankverein	0[illegible] 25	[illegible]07 75
Rosyjski rubel papierowy	1 2[illegible]½	1 22
Losy [illegible] węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	276 1[illegible]	277 75
Renta papierowa	—	— —
Marki	—	— —
Napoleondory	9 41½	9 40
Berlin, dnia —. Sierpnia 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	—
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Czerwca 1891 r. według zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	8 50	4·03	8 12	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3 15
na Podzamcze		2·18	7 01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja	7 54				
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	8 53	[illegible]	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·[illegible]	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		1·1[illegible]	10·31		10 42
z Podzamcza		4·22	10 15		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy	8 58				
Do Czerniowiec	4 30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					9 25

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na salakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 24. Sierpnia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10 50 12·—	10·50 12·—	10·50 12·50	11·— 12·50
Żyto	9 75 10 50	9·75 10·[illegible]0	10·—11·—	10·—11·—
Jęczmień	7·——7·30	6·——6·75	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·85	7·——7 50	6·90—7·15	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6·— 10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—	12·25 13 60
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 17— do 17·50 zł.

Ciągle stałe usposobienie. Pomimo chwilowych zniżek — tendencja zwyżkowa. Ruch handlowy znaczny.

TEATR LETNI.

DZIS:

NITOUCHE

operetka w 3 aktach a w 4 odsłonach H. Meilhaca i A. Millauda. Muzyka Herve'go.

OSOBY:

Dyoniza do Flavigny	**Zimajer**
Major hr. Chateau Gibus	Myszkowski
Dyrektor teatru	Kiczman
Celestyn	Skalski
Ferdynand de Champlatreux	Laskowski
Aktor	**Rapacki**
Lorjaut	Gasiński
Gustaw) oficerowie	Starzewski
Robert)	Senowski
Inspicient	Gamski
Przełożona	Kasprowiczowa
Odźwierna	Weiglowna
Korinna, śpiewaczka	Urbanowiczówna
Gimbletta)	Hendrich
Lidja) aktorki	Fitzner
Sylwja)	Trompeteur
Uczennica pierwsza	Drzewiecka
Uczennica druga	Rutkowska
Żołnierz pierwszy	Chułkowski
Żołnierz drugi	Pietraszewski

Rzecz dzieje się w Paryżu, w części na prowincji.

W akcie II wykona pani Zimajer i p. Rapacki: „KOCI DUET".

Jutro: „DOM OTWARTY", komedja w 3. akt. Bałuckiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite tutki nieklejone setka 12 ct. poleca fabryka Niemojowskiego, Lwów, Teatralna 3. 694

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Kto ma do sprzedania biurko dębowe, lub orzechowe, w dobrym stanie, większych rozmiarów, zechce się zgłosić do Administracji „Dzien. Polsk."

Adwokat Schorr w Bóbrce potrzebuje zaraz wyrobionego koncypienta. Władający językiem ruskim mają pierwszeństwo. 688

Rutynowany koncypient poszukuje posady w biurze notarjalnem lub adwokackiem. Stanisław. Lwów, poste restante 663

Jeden lub dwa ucznie znajdą umieszczenie w przyzwoitym domu pod opieką rodzicielską. Wiadomość u p. Puszczyńskiego, ulica Wałowa 13, II. piętro. 677

Poszukuję pokoju kawalerskiego z meblami. Aleksander, poste restante Lwów. 689

Potrzebuję zaraz **rutynowanego koncypienta.** Dr. Wł. Grabowski, adwokat w Jarosławiu. 693

Poszukuje się **2 Fikusy** wysokość dwa metry, uprasza się o zgłoszenie do sklepu kwiatowego M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego, plac Marjacki l. 3.

Apteka w Bolechowie poszukuje praktykanta. Zgłoszenia przyjmuje Karol Düll, ul. Halicka l. 5. Lwów. 664

Panieki lub **studentów** na stancję przyjmuję. Wiadomość w Administracji.

Ważne dla Rodziców! W domu obywatelskim pod l. 19, II. piętro, przy ulicy Ormiańskiej, znajdą pomieszczenie uczniowie szkół średnich, którym się zapewnia wszelka wygoda i opieka rodzicielska. 683

Grunt pod budowę do sprzedania. Długosza 23. 577

Gospodarz z 10-letnią praktyką, w sile wieku, cokolwiek i teoretycznie wykształcony, poszukuje posady w większych dobrach. Łaskawe zgłoszenia pod A. B. 32 poste restante Tarnopol. 658

Marjasz. Dla panny, liczącej lat 26, Polki, należącej do bardzo zaszczytnej rodziny, a mającej w posagu **5000** zł. gotówką, poszukuje się odpowiednią partję. Wymaga się od reflektanta przeważnie dobrą sytuację lub wyższe stałe stanowisko, krzepkość, zupełną wolność i wzorowy charakter. Zgłoszenia listownie pod „Władysław" poste restante Czerniowce. Jawną zaś adresę poszukującego zasięgnąć można w administracji „Dziennika Polskiego", co daje rękojmię za rzeczywistość inseratu i pożądaną dyskrecję. 690

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.–12. i 3.–5.

Kurkowa 25, 5, 2, 1 pokój.

Kilka sklepów do wynajęcia Akademicka 3.

6 lub 4 pokoje, balkon, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 695

Korespondencja prywatna.

„Żniwiarka w Ko..." List na poczcie.

„Olga W." List na poczcie. 692

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.